

Odpowiedzialny za redakcyę
Edward Bielecki w Poznaniu.
Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biurowi redakcyi: 3. Marcin No. 62.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.
Cena ogłoszeń (licząc 100 słów)
Od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklam od
wiersza drobnego 3 gr. (inaczej domowa).
Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w Poczcie 2 tal. 15 gr. w monachii
przez 3 tal. 15 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów
w Niemczech 2 tal. 21 gr. 3 fen. w Prusach 18 fr.
w Anglii 4 tal. 5 gr. w Szwecji 5 tal. 15 gr.
w Danii 4 tal. 2 gr. w Włoszech 22 fr. w Rzymie
30 fr. w Szwajcarii 15 fr. w Belgii 16 fr. w Turcji
28 fr. w Ameryce 8 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monachii pruskiej oraz w państwach odzwierciedla-
jących niemiecko-austriacki, należących do związku po-
cztowego. W innych krajach zaś tylko na zasadzie umowy
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dziennika.
Reklamy
nadawane redakcyi nie zwracają się i będą nieczone.

AGENCJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: *Jenke & Saringhausen*, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: *Józef Czech*, księgarz i Administracya Dziennika Kral. — W Łodzi: *F. H. Richter* księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę *Librairie du Luxembourg*, Rue de Tournai N. 16.
1 pulkownik *Raczkowski*, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia *B. Bender*, 8 Little Newport Street, Leices-er Square W. C. — **Agencja do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję pp. *Havas, Lafitte, Bullier & Comp.*
Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie: *Rudolf Mosse*, Gr. Friedrichstrasse 60, A. *Ratenmeyer*, H. *Albrecht*, Taubenstrasse 34. — W Bremie: *E. B. H. & Co.* —
W Lipsku: *Eugeniusz Fort*, *Sachse & Comp.* — W Frankfurcie n. M. *Daube & Comp.* — W Wrocławiu: *Priebsch, Ring*. — W Baku: *S. Bajowski*, w Bydgoszczy: *Tomasz Śniegowski*, w Gnieźnie: *A. Wierzbicki*, w Inowrocławiu: *A. Kryszewski*, w K...
Soboda, w Krotosynie: *Ludwik Ciemierski*, w Obornikach: *F. W. Rakowski*, w Ostrowie: *J. Priebsch*, w Pleszewie: *L. Zboralski*, w Śmiglu: *T. Radkiewicz*.

POZNAN, 9 listopada.

Wiadomość o podaniu się do dymisji hr. Beusta i przyjęciu jej przez cesarza, stwierdzającą dziś wszystkie dzienniki, jakie nas docierają. Prócz jednak samego faktu, jaki podają, nie znajdujemy w nich zgola żadnych szczegółów, któreby mogły posłużyć do objaśnienia takowego. Z innych wszakże danych domyślamy się, że w polityce austriackiej następuje zwrot nowy. Na domrost ten naprowadza nas pomiędzy innemi i wieść o podaniu się do dymisji hr. Beusta, dyrektora gabinetowego cesarza. Widocznie więc cesarz zamierza otoczyć się innymi doradcami. Przesilenie zatem obecne jest daleko głębsze, aniżeli poprzednie; możemy je nazwać przeileniem państwowem. Dziś już nie chodzi o sprawy li tylko Przedlitawii, lecz o kierunek polityki całej monarchii austriackiej tak co do spraw wewnętrznych jak i zewnętrznych, o czym już pod dniem wczorajszym nadmieniliśmy, a co i dziś powtarzamy. Jaki kierunek obrany zostanie, niepodobna dziś ani odgadnąć ani przepowiedzieć, dopiero, ażeby osobiste, jakie staną na czele rządu, mogą nam wszystkie wątpliwości i niejasności rozwikłać. To jedno tylko pewne, że zwłaszcza w stosunkach zagranicznych, z upadkiem hr. Beusta, Austrija porzuci dotychczasową chwelną i niepełną swą politykę a przyjmie więcej stanowczą i wyraźniejszą. Dla tego koniecznem będzie pojednanie wewnętrzne, ztąd też winno się godzić na akcyę ugodową na nowo podjętą. Inaczej, wszelkie dowodzenia o więcej stanowczej polityce Austrii na zewnątrz byłyby tylko czczeniem frazesami.

Czy hr. Andrassy obejmie spadek po hr. Beuscie niewiadomo. Niektóre dzienniki utrzymują, iż wywawia się od tej misji i dodają, że jeżeli stanowczo od niej się wymówi, w jakim razie hr. Lonyay zajmie miejsce po hr. Beuscie, co nie zmienia stanu rzeczy, hr. Lonyay bowiem kieruje się temiz samemi zasadami co i hr. Andrassy. (W tej chwili dochodzi nas wiadomość telegraficzna, że hr. Andrassy przyjął ministerstwo spraw zagranicznych.) Sejm czeski, jak tego spodziewać się należało, na posiedzeniu z dnia wczorajszego, na wniosek komisji, 30, której sprawozdawcą był książę Schwarzenberg, jednogłośnie odrzucił wybory do rady państwa. Później sejm po trzykroćtem Sława na cześć króla i wynurzeniu podziękowania usłupującemu z namiestnictwa hrabieniu Chotek, zamkniętym został. Co, w obec powyższej odmowy rząd dalej postanowi w obecnym chaosie, jaki panuje w Austrii, trudno przewidzieć. W obec niniejszego przesilenia sprawa Czech zeszła na drugi plan — na pierwszem zaś stało tworzenie się gabinetów, tak państwowego jak i przedlitawskiego, o których składowych żywiołach zaledy przyszły kierunek polityki w monarchii austriackiej.

Z Francji najważniejszą tą wiadomości mamy do zapamiętania, że rada generalna departamentu Seine wysłuchała głosów uchwalając zaprowadzenie bezpłatnego przymusowego wychowania elementarnego. Widocznie ona na serwo bierze się do dzieła reorganizacyi kraju i oprócz je zamierza na zdrowych podstawach. Oświata ludu to najtrwalsze fundamenta przyszłości i zdrowia każdego społeczeństwa. Do niej dojdzie jedynie można za pośrednictwem przymusowego wychowania, które nie jest wcale negacyą wolności, jak to niektórzy tendencyjnie twierdzą. — Czyż przymus szkolny spowodzi jakąkolwiek szkodę dla jednostki lub społeczeństwa? — Czyż spowodzi coś więcej nad to, że zapewnią każdej jednostce przyrodzone prawo kształcenia się? — Ktoż może być przeciwnym temu? U nas, gdzie przymusowe elementarne kształcenie się dawno ma miejsce, nikt nie myśli występować przeciw niemu, bo każdy widzi, że tak jednostki jak społeczeństwo, żadnej ztąd nie odniosły szkody. Tylko w Galicyi widzieli, iż niektórzy z pewną nieumienością do niego się od-

wracają i bronią się przeciw niemu w imię wolności, a czynią to właśnie ci, którzy najmniej jej pragną. Wolność idzie równo ze światłem — bez tego ostatniego pierwsza nigdy nie będzie możliwą.

Hrabia Harcourt powraca na swe stanowisko jako poseł przy dworze rzymskim. Ztąd też wszelkie pogłoski o zniesieniu poselstwa przy dworze papieskim upadają.

Z Madrytu donoszą, iż zamierzone pojednanie pomiędzy stronnikami Sagasty i Zorilly nie przyszło do skutku i dziś stronictwa te postanowiły jeszcze nieprzejawniej występować przeciw sobie, w skutek czego spodziewają się rychłej zmiany gabinetu.

Otwarcie parlamentu angielskiego, zapowiedziane na dzień 7 listopada, odroczone zostało do dnia 27 grudnia.

Metamorfoza uniwersytetu dorpackiego.

Już w przeglądzie pisma naszego z dnia 7 bm. wspomnieliśmy o ukazie cara Aleksandra podpisanym w Liwadii, a przenoszącym dotychczasowy uniwersytet dorpcki z Inflant do Wilna w charakterze naturalnie nie już zakładu niemieckiego, lecz najzupełniej i wyłącznie moskiewskiego i moskiewskiego. Nie najmniej z tego wszystkiego ciekawą rzeczą pozostanie wiadomość urzędowa, ogłoszona w wszystkich oficjalnych organach, potwierdzona przez Dziennik Warszawski, pozwolona do powtórzenia, co także nie bez znaczenia, przez wszystkie pisma warszawskie nie urzędowe, wiadomość, która podpisaniem pomienionego ukazu, przygotowując na jakoby opinię publiczną, poprzedziła. Brzmienie i forma owej oficjalnej wiadomości są zbyt znaczące, abyśmy jej nie mieli zakomunikować i polecić uwagę naszym czytelnikom. Bierzemy ją z wiadomości pisma, mówiące powtórzone oficjalnie doniesienie, że ministerium oświecenia zamierza przenieść uniwersytet dorpcki do Wilna. Istniejąca tam biblioteka publiczna, muzeum starożytności, archiwum centralne byłoby wybornymi środkami pomocniczymi dla studiów uniwersyteckich. Przy tej sposobności znieśiony byłby jedyny w Rosyi uniwersytet niemiecki. Nie zdecydowano jeszcze stanowczo, czy ma się postąpić podług owego projektu, czy też, jak chce inni zdania, ma być w Wilnie założony nowy uniwersytet, a w Dorpacie pozostawiony dawny, z uchyleniem tylko zupełnego języka niemieckiego.

Treść zgadza się tu z formą w najściślejszy sposób, a tak jednej, jak drugiej sens, moralny zwraca się w pewien demonstracyjny sposób przeciw Niemcom i żywiołowi niemieckiemu. Owa wątpliwość, czy uniwersytet dorpcki będzie przeniesiony do Wilna, czy też będzie pozostawiony jeszcze na miejscu, przypieczętowana, zaraz następnie niewątpliwem zaręczeniem, iż przeciw w żadnym razie uniwersytet dorpcki nie będzie nadal zakładem naukowym niemieckim, jest charakterystyczną cechą tendencji i intencji, jaka później ukaz natchnęła. Jest to więc nieza-

przezenie ważny polityczny symptom, nabierający wagi z jednej strony jako odpowiedź na zjazdy gasteńsko-salzburgskie, z drugiej na współczesne niemal odrzucenie postulatów czeskich. Jest to, jeżeli się bardzo nie mylimy, jeden z licznych symptomów początku końca przyjaźni prusko-moskiewskiej, która wiele jeszcze i długich faz przechodzić może, trwałości jednakże wiecznej w naturalnym rozwoju wypadków europejskich bynajmniej nie zapowiada.

Wypadałoby nam jeszcze w obec tego faktu zakresić stanowisko nasze własne.

W obec zamierzonej przez „mężów Prus Zachodnich“ uroczystości jubileuszowej r. 1772, w obec postawy prasy niemieckiej nie zdolnej już ze stanowiska upajającego sukcesu pojąć dzisiaj, że Polak chce być Polakiem, że pragnie zachować swą narodowość i przekazać ją niezachwianie przyszłym generacyom drogą wychowania publicznego a piętnującą polijną nazwą agitacyi i agitatorstwa usiłowania narodowe polskie, w obec stałej odmowy powiększania i rozszerzania zakładów naukowych polskich; w obec ukrócania i ścieśniania z każdym dniem coraz więcej praw języka naszego we wszystkich szkołach Prus Zachodnich i W. Księstwa Poznańskiego, począwszy od najniższych, skończywszy na najwyższych; w obec tego długiego i dawnego porachunku naszego własnego z żywiołem niemieckim, — byłoby naturalnem dość przypuszczenie, iż przyjmujemy z zadowoleniem odwet, który mści pod pewnym względem to, co nas tutaj spotyka. Tak jednakże nie jest. Uniwersytet dorpcki należał, jak nam dobrze wiadomo, do najcenniejszych, wyższych zakładów naukowych cesarstwa rosyjskiego; nadto był to zakład naukowy odpowiadający potrzebie ludności a w każdym razie inteligencji miejscowej. Zmniejszenie uniwersytetu dorpckiego cofa go w naukowej wartości, dalej jest ujmą dla praw i potrzeb miejscowej ludności. Dostateczny to dla nas powód, aby wcale nie z uczuciem radości i tryumfu przyjąć wiadomość o ukazie metamorfizującego uniwersytet dorpcki. Przyczyną się do tego w nieskąd innej tradycya dawniej polskiej polityki, wychodzącej wiernie z zasady szanowania wszelkich właściwości i odrębności, jakie w skład rzeczywistości wchodziły. Doświadczając tego mianowicie Inflanty, udarowane w r. 1561 znanym przywilejem króla Zygmunta Augusta, utwierdzone w prawach swych późniejszą asekuracyą króla naszego Stefana Batorego. Jeżeli mamy obowiązek unikać błędów i zbrodni przodków naszych, mamy nie mniejszy obowiązek ich cnot i przyniotów. Szanowanie i uznanie praw innych będzie zawsze w przekonaniu naszym cnotą i przyniotem, a pewni, że przodkowie nasi nie byłiby Inflantom zamysłali pierwszorzędnego zakładu naukowego, nie możemy też przyklaskiwać, gdy go zamykają inni. Nie przeszkadza to jednakże, abysmy w obec wszystkiego, co się dzieje u nas, nie mieli, prasie, opinii publicznej, władzom i współobywatelom niemieckim wskazać z pewną

własną intencyą na fakt metamorfozy uniwersytetu dorpckiego. Będzie fakt ten, jak słusznie i jak inaczej być nie może, przyjęty przez prasę i opinią publiczną niemiecką z oburzeniem, napiętnowany mianem niesprawiedliwości i wyrządzonej krzywdy. Niech się więc, oceniając fakt ten tak, jak na to zasługuje, obróć na nas, na nasze szkolne i językowe stosunki i niechaj się zastanawia, czy występując zbyt energicznie przeciw liwadyjskiemu ukazowi, nie skreśla mimowolnie krytyki tego, co się dzieje bliżej i czy nie sprawdzą ewangelicznymi przypowieści o źdźbłach dostrzeżonych w oku bliźniego, kiedy się we własnym belki dopatrzeć niepodobna. Polecamy tę paralelę prasie i opinii publicznej niemieckiej, polecamy ją bez żadnej niechęci i goryczy, z wszelkim spokojem i przedmiotowoscia. Podjęcie, byle szczere, sumienne i uczciwe jest na czasie, a że nie będzie bez korzyści dla jednej, jak dla drugiej strony, tak dla sprawiedliwości niemieckiej, jak dla prawa naszego, jesteśmy aż nazbyt silnie przekonani.

Wiadomości urzędowe.

Np. Naczelnik sądu powiatowego i dyrektora wydziału Freiwald w Nidborku mianował radcą sądu powiatowego a dotychczasowego asesora policyjnego Schöna w Gdańsku radcą policyjnym.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 5 listopada.
(Rzeczywiście obywatela Gr. w Bombyskim. — Palenisko dzieł na stosie. — Czy urzędnikowi policyjnemu odebrane policyjki przeskądają pozostać w służbie?)

Zadziwił was zapewne dotychczasowe milczenie moje, ale co było robić, kiedy jakoś pomimo najlepszej chęci nie mogłem dosyć zebrać wiadomości, by wam przesłać, a pisać wam o biedzie, jaka tu panuje, a z której ostatni Kurjerok świąteczny, nawiasowo mówiąc, się wysmiewa, nie uważałem za odpowiednie, wiedząc i tak, że bieda ta wam obca nie jest. W ogóle u nas jakoś cicho od niejako czasu; w tych dniach dopiero ścisłość tę przerwał wypadczek oryginalny w swoim rodzaju i nader ciekawy. Wystawcie sobie, że wrócił się tu do czasów świętej inkwizycji i palenia na stosie; widzę już jak zadziwieni pytacie, czy to być może i w naszych czasach? W 19 wieku? Niestety! tak. Zadawałabym waszą ciekawość, wzbudzoną dotychczasową treścią mej korespondencyi, opiszę wam rzecz całą. Otóż przed niedawnym czasem, bo temu mniej więcej trzy tygodnie, wysłana została z Łomży denuncyacya wprost do namiestnika hrabiego Berga, tej treści, że obywatel Gro... zbiera od dawna już materiały do historyi polskiej i że w zbiorze swoim posiada znaczną ilość dzieł zakazanych. Skutkiem tej denuncyacyi wysłano z Warszawy kilku członków komisji śledczej na rewizyę do pana Gro... pod Łomżą mieszkającego, gdzie po najściślejsz odbitej rewizyji znaleziono rzeczywiście kilkadziesiąt dzieł i broszur jako i oryginalne dokumenta i manuskrypta, wszystkie odnoszące się do historyi polskiej. Dzieła te, dokumenta i manuskrypta zabrano panu Gr. i złożono w depozycyę u gubernatora łomżyńskiego a do Warszawy posłano hr. Bergowi szczegółowy raport o rezultacie rewizyji i spis zabranych dzieł. W kilka dni nadeszła decyzya szanownego namiestnika naszego w rodzaju wyroku tej treści, że pewną ilość dzieł, a mianowicie wszystkie ma-

Szlachta i Mieszczaństwo, ich znaczenie i zadanie

w społeczności polskiej.

(Dokończenie.)

Jak odosobnienie, brak komunikacyi, jednostajność zatrudnienia są przyczyną pewnej ograniczonosci i nie-ruchliwosci umysłowej mieszczaków wsi, tak odwrótnie życie w mieście, gdzie wielka ilość ludzi skupiona, ułatwiają zetknięcie się ciągle ludzi najrozmaitszych zdań i zatrudnień, budzi ruch umysłowy, otwiera szersze horyzonty i sprawia, że się obrazem z finansów posługuje, przędzą obrót myśli. Miasta większe są oprócz tego ogniskiem oświaty, bo w nich są szkoły, uniwersytety, teatry, urzędy, a przy nich dużo ludzi wysoko wykształconych. Nareszcie zatrudnienia kupców i przemysłowców, nie tylko zależne od sił przyrody co rolnictwo, a konkurencyą podniecane, wymagają więcej przedsiębiorczosci, więcej natężenia sił umysłowych, wysilania się na nowe środki produkcji itd. Majątki ziemskie bez wielkich wysiłków choć mały, lecz trwałe dochód przynoszą i przynajmniej pierwsze potrzeby życia zabezpieczają, substancya też nigdy nie jest naradzona na zupełną zagładę; tymczasem przedsiębiorstwa kupieckie i przemysłowe dają czasami ogromne zyski, czasem na straty niezmierne narażają, ryzyko jest zawsze wielkie, a od natężenia, roztropności i bystrości przedsiębiorcy zależy głównie powodzenie. Otóż te i wiele innych względów, których nie chcę szczegółowo wymieniać, gdyż to zakrawałoby na prawienie komunalne, są powodem tej zasadniczej różnicy między ziemianami a mieszczanami, iż pierwsi nie lubią odmiann, ruchu i są zachowawcami, drudzy postępowymi; pierwsi

niewiele leniwi w ruchu umysłowym, drudzy żywszą mają inteligencyą. Dla tego też na zachodzie wielkie miasta skoncentrowały w sobie intelektualne siły narodu i Sieyes mógł już w przededniu rewolucyi 1789 r. słusznie powiedzieć, że stan średni jest wszystkim, bo liczbą swą, wykształceniem i materialnymi bogactwami już był arystokracją prześcignął. U nas tak nie było, bo, jak wiadomo, szlachta nie dała się miastom rozwinać i sama jedna posiadała bogactwa i jaką taką oświatę; lecz od czasu jak stare prawodawstwo polskie zostało usunięte, nie można zaprzeczyć, iż i polskie mieszczaństwo wzrastać i wzmacniać się zaczęło, choć bardzo powoli, a to oprócz innych przyczyn głównie z powodu przemieszania obcych żywiołów, z którymi konkurencyja bardzo jest trudna. Prawdziwe uznanie ważności stanu średniego datuje się u nas od bardzo niedawnego czasu, a silniejszy ruch wśród samego stanu mieszczańskiego dopiero po klęskach ostatnich rewolucyi 1863 r. nastąpił. Dziś musimy wszyscy tym przekonaniem, na doświadczeniach opartem, się przejąć, iż silnie rozwinięty stan średni do organizmu społecznego jest niezbędnie potrzebny, iż narody bez stanu średniego nie mogą być samoistne, ale koniecznie w zależności tych pozostań, u których oświata i przemysł wyżej są posunięte. W dzisiejszej epoce przemysłu i konkurencyi wyższa materialna potęga, z kulturą połączona, stanowi o istnieniu narodów; nie masz więc wątpliwości, że gdyby nasz naród przypadkiem dziś polityczną niepodległość pozyskał, to jednak, będąc bez odpowiedniego stanu średniego, finansowo popadłby napowrót w zależność od wyżej rozwiniętego sąsiada, a zatem i politycznie stałby się jego wazalem, chyba gdyby miał dosyć siły, aby zamknąć swe granice i przeprowadzić system protekcyjno-ekonomiczny, przez który industria krajowa stanęłaby mogła na stopie pozwalającej wytrzymać konkurencyę zagraniczną.

Z tego, co poprzedza, wynika, iż zadanie polityczne naszego mieszczaństwa jest niesłychanej wagi i że przy-

szłość nasza od tego zależy, czy mieszczaństwo będzie w stanie przełamać konkurencyę obcych i wzbudzić się do potęgi, jaką widzimy w stanie średnim zachodu. Stłusnie p. Roman Szymański w dziełku: O siłach moralnych w ustroju społecznym z powodu Towarzystwa ku wspieraniu moralnych interesów itd. nazwał kwestyą mieszczańską najważniejszą ze wszystkich. Dobitnie a przekonująco wykazał, iż od wzmacnienia i zdrowia tej warstwy społeczeństwa zależy głównie cała przyszłość narodu. Odsyłam czytelnika po dowód do ustępu XII powołanego dziełka. Pan Szymański nie wypowiada wprawdzie kategorycznie, iż Towarzystwo moralnych interesów powinno bardziej się zająć ludnością miejską niż wiejską, która już i tak doznaje opieki ze strony obywatelstwa wiejskiego, ale widocznie przechrębia się do tego zdania, choć konczy wymienionym rozdziałem zapytaniem: „gdzie należy bardziej uorganizowaną pracę zbiorową dźwigać siły moralne, siły produktywne, czy wśród ludności wiejskiej, czy też wśród ludności miejskiej?”

Otóż z naszego stanowiska, nie wchodzącego w zadanie sztucznie stworzonego Towarzystwa moralnych interesów, lecz badającego naturę różnych warstw naszego społeczeństwa i z tej natury wyprowadzającego zadanie polityczne każdej z tych warstw, łatwo nam będzie na owe pytanie odpowiedzieć. Ludnością wiejską zajmować się winno obywatelstwo wiejskie, jak to wyżej wyłożyliśmy, a będzie to praca zarazem zachowawcza i postępową, więc charakteru właściwego, reformatorskiego, odpowiedniego samemu charakterowi szlachty naszej, która nie jest wsteczną jak feudalna, lecz reprezentującą inteligencyą narodową, posępowi umiarkowanemu hołduje. Ludność miejską zaś samą reformą obejmie się nie może, u niej trzeba stwarzać to, czego jeszcze nie było (przedewszystkiem stowarzyszenia), jest to więc praca czysto postępową, więc tylko przez postępowy żywioł wykonać

się dająca. Nad ludnością miejską, zdaniem naszym, nie możemy jak najmniej opieki wywierać trzeba, bo ludność ta tylko wtedy na co się przyszy, jeśli sama wyrobić się potrafi. Wyrabianie więc samodzielności, choćby ciężkim trudem, oto jej własne zadanie. Rozumie się jednak, iż oświeceni obywatele impuls nadad, przez odczyty oświecać, szkoły zaprowadzać, do zawigzowania się społeczeństwa dawać instrukcyje i pomoc itp. powinni.

Naturalnemi przewodnikami w tej pracy ludu miejskiego są ci mężowie stanu średniego, którzy przez naukę i materialne zasoby stoją już na wyżynie narodu, a przedewszystkiem także ci, którzy Naukowcy Pomocy wykształcenie swe zawdzięczają. Oni to powinni dawać wskazówki ludowi miejskiemu i pouczać go, jak wspólnymi siłami, tj. przez solidarne stowarzyszenia dopinać celów, którym jednostki nie poddają. Szlachta i tu zwłaszcza pod jednym względem do jego wzrostu bardzo przyczynić się może, a to przez osobiste wstępowanie do niego. Chociaż to w dawniej Polsce był szlachcie na zagrodzie równy wojewódzie, co i dziś jeszcze w uczuciu zostało, to jednak różnica ziemna majątków od chodackowego szlachcica do magnata, a ztąd różnica wpływu, sfery i środków działania tak były wielkie, iż owe równości tylko za ironią lub też hipokryzyą uważać trzeba, kiedy w rzeczywistości cała drobniejsza szlachta zawisała była od panów i ich klienteli, przez co wyrodziło się szlacheństwo, które tak skazywał naród. Dziś szlachta prawnie i politycznie nie ma już stanowczego znaczenia, jednakże obyczajowo nie przestała być odrębną warstwą; a gdy w tej szlachcie i dziś jeszcze znaczne są różnice, spowodowane stanem majątkowym, czyż nie lepiej było, aby pewną tylko klasę z masy wydzielić i ograniczyć ją na zamożniejsze rody, reszta zaś na jedną lub kilku dziedzinnych wioskach, ale mocno obdużonych, lub na dzierżawach bez kapitału biednie się utrzymujących, aby przeszła do stanu średniego? Z drobnym kapitałem na

nuskrypta i dokumenty natychmiast mają odesłać do Warszawy a stamtąd pójść do carskiej biblioteki, która tych rzeczy nie posiada, więc ją kupię, jak zwykle wzbogacić trzeba. Dwadzieścia kilka dzieł ściśle oznaczonych, między którymi tylko kilka jest broszur, ma być publicznie spalonych na stosie a resztę zabranych dzieł, rzeczy wyłącznie w kraju za zezwoleniem cenzury wysłać, oddać właścicielowi. Gorliwa komisja dosłownie podług brzmienia wyroku postąpiła i z wszelką formą i ostentacją, jaką w takich razach panowie ci osłaniać się zwykli, spaliła na stosie niewinne dzieła, skazane na los tak srogi. Otóż macie mały ale prawdziwy fakt, którego, zdaje się, już i bliżej określać nie trzeba, bo sam aż nadto jasno maluje, jak bardzo cywilizatorowie nasi dbają o dobro nasze i szanując naukę, o której krzewieniu tyle cudów opowiadać umiemy. Zapomniałem jeszcze dodać, że pana Gr. za tak wielkie przestępstwo polityczne (sic!) skazano na zapłacenie kontrybucji. — Na zakończenie dodam wam jeszcze, mówię już o Łomżyńskim, ciekawy fakt, jaki miał tam miejsce. Naczelnik straży ziemskiej w Makowie miał, jak Moskale mówią, przypadek, to jest został spoliczkowany. Naczelnik powiatu i inni dygnitarze w Makowie uważali za potrzebne zaropotać o tym natychmiast do gubernatora za wzmianką, że jako publicznie spoliczkowany naczelnik straży ziemskiej nie może nadal pozostać w służbie i że oni nie mogą z nim razem dalej służyć. Już z góry cieszyli się ci panowie rezultatem swojej denuncjacji, pewni będąc, że naczelnik straży ziemskiej, którego, nawiasem mówiąc, wcale nie lubili, zostanie ze służby wypędzony. Tymczasem ku wielkiemu swemu zaskoczeniu odbierają odpowiedź od gubernatora tej treści, że „urzędnik policyjny może być spoliczkowanym bez ujem dla jego honoru i skutkiem tego też naczelnik straży ziemskiej w Makowie nadal urzędować będzie.“ Oto i wszystko!

Drezno, 6 listopada.

(Doroczne sprawozdanie z czynności Towarzystwa przemysłowców polskich w Dreźnie.)

Gromadka współziomków naszych pracujących w rozmaitych gałęziach naukowych i przemysłowych w Dreźnie, od lat dwóch zawiązała się w Towarzystwo przemysłowców polskich, w dniu 4. bm. obchodząc dwuletnią rocznicę swojego istnienia. Na skromny ten akt zarząd Towarzystwa zaprosił bawiących w tym mieście innych rodaków, aby raczyli być świadkami dorocznego sprawozdania z czynności i usiłowań na drodze wspólnego pożytku dokonanych. Jakoż ci, dla których wszelka organizacja pracy ziomków naszych posród obcej narodowości nie jest obojętną, znaleźli się chętnie w dniu wyżej oznaczonym w lokalu zwykłych przemysłowców zebrani. Ponieważ fakt ten, dający zarazem rękojmiej chwałę prowadzenia się na obczyźnie pracujących ziomków naszych, nie powinien być, jak mniemamy, dla ogółu czytelników Dziennika obojętnym, przeto pospieszamy zdać o nim treściwe sprawozdanie.

Po krótkim przemówieniu przewodniczącego, pana Czesława Pieniążka, o znaczeniu i celach Towarzystwa przemysłowców polskich, którego członkowie wierni tradycji ojczystej we wszystkich swoich przedsięwzięciach starają się zawsze stać wytrwale w nadziei lepszej przyszłości pod sztandarem narodowym, zabierali kolejno głosy pp. Komendziński sekretar, Pawlicki, kasyer i Heize bibliotekarz, odczytując doroczne sprawozdania.

Otóż z nich się pokazuje, iż rok obecny w ogólności nie był sprzyjający Towarzystwu; zaraz w pierwszym jego kwartale, utraciło ono kilkunastu członków, a pomiędzy nimi jednego, który będąc założycielem Towarzystwa, był zarazem jego duszą i najściślej w każdej chwili podporą. Obecnie liczy ono 27 członków. Dochody Towarzystwa, licząc w to składki osobiste, odczyty, teatr amatorski, dary dobrowolne, wyniosły 124 talarów; wydano zaś: na wynajęcie lokalu, na kupno książek, premiaty gazet, urządzenie biblioteki, oprawę książek itp. 131 talarów, lecz niedobór pokryto z funduszu znajdującego się umyślnie w tym celu w kasie oszczędności.

Biblioteka w tym roku pomodniona została; znaczącą ofiarę uczyniła pani Dobrzańska, podarowawszy Towarzystwu 42 tomy dzieł rozmaitej treści.

Po odczytaniu powyższych sprawozdań znakomity nasz pisarz Kraszewski, członek Towarzystwa przemysłowców i gorliwy także jego protektor, przemówił do zgromadzonych w sposób następujący:

„Z pociechą, wielką widzimy znowu grono nasze przemysłowców polskich, obchodząc rocznicę istnienia swego; zupełnie ono jest, siłami znacznymi nie rozporządza, ale ma to się, która jest jego chluba, że na obcej ziemi, samo sobie zastawione, trwa i byt swój utrzymać umie. Zarzucono nieraz ziomkom naszym brak wytrwałości — Towarzystwo nasze najlepszym jest dowodem, że się z tej wady poprawić umiemy. Skromna to instytucja, ale cel jej poczyty, działanie zdrowe i skutki zbawienne. Rozproszeni, po większej części bez

rodzin, sami tu jedni, łączymy się jako jedna rodzina z matki naszej Polski pochodząca, abyśmy się duchowo wspierali. Główny to cel zjednoczenia tego, które pod względem materialnych posiłków członkom swym nie będzie mogło być pomocą, lecz umacnia ich za to, krzepi, zasilia i strzeże na duchu i na sercu. Nie potrzebujemy wskazywać, jak wiele czyni stowarzyszenie łączące, zbliżające, powołujące do wymiany myśli, dające jedynym nad drugimi moralną opiekę — szczerając do przekonania, iż wszyscy należymy do nierozdzielnej całości, polączonęj językiem, obyczajem i uczuciami. Gdyby w ciągu roku pracy, w chwilach odkradzionych od trudów i spoczynku, choć nie wiele razy zeszli się, spotkali i przemówili członkowie, zasiadając u jednego stołu i podając sobie dłoń — każde takie spotkanie i zbliżenie owoc przynosi, każde na nas zbawienie oddziaływa. Widzimy dziś po całym niemal świecie zawiązujące się niestannie stowarzyszenia w celach różnych — jest w duchu wieku ten popęd ku grupowaniu się ludzi. Na pozór częstokroć cel ich bywa czysto materialny: pomoc wzajemna, kasy oszczędności, zasiłki dotkniętym chorobą lub pozbawionym zajęcia, wreszcie usiłowanie wykształcenia się technicznego — ale w rzeczywistości na dnie tych wszystkich towarzystw wiek nasz mieści ideę swoją, wielką ideę braterstwa i solidarności członków społeczeństwa.

Wśród mnóstwa szkodliwych wpływów, które ludzi rozpraszają, rozłączają i zubożniają, cudowny instykt natury szuka ratunku, lekarstwa — tworząc spółki i towarzystwa, zastępując niemi rodzinę, gdzie jej nie ma, pobudzając do miłości i zgody, gdy inne prądy szczepiają egoizm tylko i wstręt. Dla tego może za naszych czasów wszędzie się łączą z taką skwapliwością ludzie, czując mimowoli jakby w chwili niebezpieczeństwa wielką wspólności potrzebę. Materialne cele są narzędziem do duchowego zespolenia. Wielkie znaczenie towarzystw w teraźniejszych czasach, jest jawne i nie potrzebuje dowodzenia. Społeczność zagrożona doktrynami rozkładającymi ją, broni się miłością, skrupa, aby nie poszła w rozpętkę, nie tylko ludzie lecz zasady, idee i uczucia. W tym duchu i to nasze stowarzyszenie skromne stworzone zostało, a trwać powinno i mamy nadzieję, trwać będzie choćby z najmniejszą liczbą członków, bo rośnie i istotnej potrzeby ducha, a dla osamotnionych wśród obcych rzuconych jednostek, przedstawia najdroższy węzeł — ojczyznę!

Na zakończenie posiedzenia panowie Heize i Frieze, członkowie Towarzystwa, odczytali starannie opracowane rozprawy, pierwszy o Kolumbie i odkryciu Ameryki, drugi o wynalezieniu litografii. Jużto odczyty zdają się być jedną z najprzejmniejszych umysłowych rozrywek Towarzystwa: w ciągu roku czytano pomiędzy innemi: o wynalazku maszyn parowych; o życiu Bosaka; o wpływie Stanisława Augusta na losy i upadek Polski; o Koperniku itp. Korzystało także z obecności Fr. Duchńskiego na jednym posiedzeniu (16 września) i zadano mu pytanie: gdzie jest właściwa granica Rusi a gdzie zaczyna się Rosya? — jaka między Rosyą a Rusią różnica? — na które uczony nasz ziomak z właściwą sobie gotowością odpowiedział.

NIEMCY.

* Berlin, 8 listopada. Prawo, dotyczące obowiązków służby w wojsku, wiele, zdaje się, budzi wstręt w zabranych prowincjach. Dzienniki wychodzące w Alzacji i Lotaryngii przepelnione są bowiem uwagami, które oświadczają się przeciwko ściąganiu rekra już w roku przyszłym. Widać, że rząd niemiecki zbyt okazał się gorliwym, a gorliwsza jeszcze opinia liberalna Niemiec w chęci germanizowania nowych krajów i osławiania ich z niemieckimi instytucjami, kiedy nawet niektóre pisma, jak Niederrhein Kur. poważają odzywać się, ażeby odroczone termin ściągania do wojska, ażeby na teraz nie do wszystkich zastosowywano prawa o służbie obywatelskiej i przez to nie zrażano sobie umysłów, które, zdaniem pomienionego pisma, zwolna pogodzą się z istniejącym stanem. Co rząd w tym względzie postanowi, nie wiadomo jeszcze; w żadnym zaś razie nie będzie się długo ociągał z wprowadzeniem w życie prawa, które w jego przekonaniu najskuteczniejszym było zawsze środkiem germanizacyjnym. Dzienniki wychodzące w Alzacji i Lotaryngii donoszą także, że w czasie trwania tegorocznej sesji parlamentu przedłożone ma być prawo, przeznaczające na koleje żelazne szlaczko-lotaryngskie około 11 1/2 miliona franków z kontrybucji. Ta suma ma być także byt obciążeniem dla ten cel przeznaczonych 5 milionów.

Opróczniome miejsce podsekretarza stanu w ministerstwie oświecenia po śmierci p. Lehnerta, wkrótce ma być zajęte przez osobistość, nie należącą do składu radców ministerjalnych. Liczba zresztą referujących radców w ostatnim czasie tak znacznie podobno się zmniejszyła, że w ministerstwie oświecenia pięciu rad-

ców pomocniczych jest zatrudnionych. O ministrze wyznań i oświecenia pisało, że przysięgi sejm pruski zapewne go już nie ujrzy na krześle ministerjalnym. Świeżo umieszczona w Kreuz Zeitung wzmianka, że jakkolwiek pan Müller wypracował prawo o szkolnictwie, to ono jednakowoż w tym roku nie będzie przedłożone, powód daje dziennikom niemieckim do rozszerzania powyższych wiadomości. Według Weser Zeitung, wypracowane przez pana Müllera projekta do praw, które niedawno na radzie ministrów roztrząsano, tak ostrej podobno a mianowicie księcia Bismarcka miały uleść krytyce, że ministrowi, zniechęconemu już od niejako czasu przez stronnictwo liberalne, nie innego podobno nie pozostaje, jak podać się do dymisji. Wycytujemy równocześnie, że p. Müller już dawno miał ustąpić z urzędu, ale że odpowiedniej w jego miejsce nie znalazłono osobistości. Teraz zaś, zdaniem Weser Ztg, tak daleko rzeczy zaszły, że wątpliwości już podlegać nie może, jakoby dymisja ministra mogła być odczoną.

Oczekują powszechnie zmiany w postanowieniach odnoszących się do nominacji inspektorów szkolnych. Zamianowani oni być mają teraz przez naczelnego prezesa, od których woli zależeć będzie, czy ze stanu nauzczyńskiego czy stanu duchownego powołany będą rzeczonych inspektorów. — Na najbliższej sesji sejm pruski przedłożony ma być z pewnością projekt do ordynacyi powiatowej, tym razem jednakowoż nasamprzód w izbie panów.

Na posiedzeniu parlamentu z dnia 8 listopada zabrali jeszcze głos przy trzecim czytaniu w kwestyi konstytucyjnej państw związkowych poseł Greil, oświadczając się przeciwko wnioskowi Büsinga, ponieważ minister meklemburski zapowiedział już zmiany w konstytucyi a wreszcie, ponieważ tendencja wniosku zmierzającego do utworzenia z Niemiec jednolitego państwa, sprzeciwia się samowiedzy ludu niemieckiego. Po przemówieniu następnego posła Russela i dr. Römera usiłując poseł Bebel w dłuższej mowie wyjaśnić stanowisko, jakie zajmuje w obec wniosku Büsinga. Dawniej, mówi Bebel, byłbym głosował za wnioskiem, ponieważ przy ustawie konstytucyjnej dozwolony był rozwój w państwach pojedynczych i możliwa była jeszcze opozycja przeciwko uroszczeniom prądów wojskowych. Teraz zaś, kiedy zniszczona została wszelka samodzielność państw niemieckich, kiedy one stały się jedynie władzą polityczną dla Prus, teraz nie mam powodu do głosowania za wnioskiem, który w ostatecznym razie mógłby tylko ścięśnić jeszcze tę odrobinę wolności, jaką się cieszą drobne państwa niemieckie. Następnie stara się mówca zbijać twierdzenie posła Laskera, który miał kiedyś wypowiedzieć, że silny rząd nie jest kontrastem wolności. Według Bebla niemiecka ustawa konstytucyjna z wszystkich ustaw najwięcej sprzyja reakcy; na mocy takiej konstytucyi każdy minister rządzić może, ale w takim razie jest to bez zaprzeczenia istny caryzm. Marszałek dr. Simson: Upraszam mówcę, ażeby w podobny sposób nie odzywał się o konstytucyi niemieckiego państwa; w przeciwnym bowiem razie prosić będę izbę o upoważnienie mnie do odebrania mu głosu. Poseł Bebel: Panie marszałku, sądzę, że każdemu z posłów przysługuje prawo wypowiedzenia zdania swego. Teraz przedstawia mi się do tego sposobność, z której chcę korzystać. Marszałek dr. Simson: Odpowiadam na to, że wolno opinią swoją wypowiedzieć, ale tylko w granicach regulaminem porządku dziennego oznaczonych. Nie jest to wolnością nie stosować się do żadnych przepisów; dla tego nie pozwolę, ażeby ustawa naszego państwa stała się w ten sposób przedmiotem zaczepki. Bebel: Panie marszałku, dzisiaj nie wyrażam się ostrzej jak się wyrażało za czasów nieporozumień między sejmem a księciem Bismarckiem. Marszałek: Ale dzisiaj, ja jestem marszałkiem, a pan wiesz, że z władzy mojej ko zystać będę. Dalszy przebieg posiedzenia podamy jutro.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 7 listopada. Sytuacja obecna wyjaśni się prawdopodobnie już w dniach najbliższych. Baron Kellersperg bowiem przedłożył cesarzowi program swój akcyjny, który poddany być miał gruntownej naradzie i dyskusji na posiedzeniu, jakie się wczoraj o godzinie 1 z południa odbyło pod prezydencją cesarza, w którym pozostali w urzędzie ministrowie a prawdopodobnie i kanclerz państwa hr. Beust wzięli udział. Zdaniem Presse o przyjęciu programu barona Kellersperga wątpić nie można, dla czego zajmie się niezawodnie zaraz załatwieniem kwestyi osób, jakie do nowego powoła gabinetu.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego owej rady ministrów były podobno kroki, jakich rząd ma się chwycić w Czechach, w jakim to względzie można się spodziewać podobno, jak też Presse zaręcza, natychmiastowego usunięcia hr. Chotka, namiestnika — jak go nazywa — ugodowego par excellence.

Onegdaj wieczorem rozbiegła się także w tutejszych

kołach politycznych pogłoska, że stanowisko kanclerza hr. Beusta na nowo zachwiane zostało, i że burza, którą dzienniki federalistyczne od dni kilku ponownie podniosły, stoi z tęb w związku. Wczoraj utrzymywały się pogłoski te, zrobinży nie miały wrażenia na giełdzie nie przybrały wszakże żadnego kształtu. Później dopiero godziny nocnej otrzymała Presse dokładniejszych kilka w tej mierze szczegółów. Lubo zaś źródło, z którego pochodzą, uważa za dobrze poinformowane, to jednak żręka się odpowiedzialności za nie, ogłaszając je tylko ze względu na ich ważność.

Owóż według pogłosek tych podał hr. Beust prośbę o zwolnienie z urzędu kanclerskiego i uda się jako ambasador do Londynu; na następcę jego przeznaczony być ma prezes węgierskiego ministerstwa hr. Andrassy, podczas kiedy wspólny minister skarbu hr. Lonyay ma zostać prezesem węgierskiego ministerstwa.

Urzeczywistnienia pogłosek tych oczekiwać należy już w dniach najbliższych.

Pokrok ogłosił już memoriał p. dr. Riegera, jaki wypracował w odpowiedzi na znany reskrypt królewski do sejm pruski. Memoriał ten odczytany został w klubie czeskim i przyjęty. Oświadcza on pomiędzy innemi:

„Gdy po auspiciach najwyższego zezwolenia rozpoczęliśmy układy, stało się to pod piśmiennym warunkiem, że cała akcja uważana będzie za całość niepodzielna i że do kroków z naszej strony wtenczas tylko będziemy obowiązani, gdy rękojmiej rządu przez cesarza będą przyjęte i przeprowadzone.

Reskrypt zmieniony jest sprzecznym zupełnie z umówionym brzmieniem i nadwęża w wielkiej części reskrypt z dnia 12 września. Zmieniony reskrypt żąda bezwarunkowego uznania tak zwanego stanowiska konstytucyjnego, żąda tam samem upokorzenia narodu czeskiego i prawdobnie dla tego tak ostro sformułowanym został, by tym pewniej nieprzyjętym był ze strony narodu czeskiego. Uważa on stosunek niewęgierskich krajów za dany po prostu przez prawa państwowe zasadniczo a tym samem nadwężoną została podstawa akcyi monarchicznej a nadwężoną ponownie przez to, że wszystkie zmiany zasadniczych praw państwowych zależeć mają bezwarunkowo od zezwolenia obu izb rady państwa. Przez to samo ugodą stała się niemożliwa, gdyż rada państwa zaledwie się zebrać będzie mogła.

Jeżeli przeto zmieniony reskrypt prze-łany zostanie sejmowi krajowemu, odmówimy wyborów do rady państwa. Reskrypt podobny, opuszcza stanowisko ugodowe i niweczy całą akcyę ugodową. Agitacyą stronnictwa konstytucyjnego miano już dawniej na oku a mimo to, że ją przewidziano, udawano się w układy ugodne. Co do węgierskich zarzutów, to takowe nie są uprawnione.

W końcu ostrzeżenie memoriał przez illuzję, jakoby po zerwaniu w ten sposób nici ugodowej ugodą na nowo podjęta być mogła. Naród bowiem czeski wraca na stanowisko bezwarunkowej, stanowczej opozycji, która dojdzie do dawniejszej szorstkości i bezwzględności, ile że zaufanie do rządu, raz stracone, nie da się przywrócić i wywołało rozdwojenie zagoi się nie dające.

Czeskie dzienniki potwierdzają już dymisyę hr. Chotka a P. Politik sądzi, że dymisyę ta wpłynie na zachowanie się członków sejmu krajowego.

FRANCYA.

* Z pomiędzy czynów haniebnych rządu cesarskiego jednym z najbardziej godnych potępienia jest zupełne zaniedbanie oświecenia ludu. W tych czasach odkryto, że w czasie, kiedy p. Hausmann wyrzucił pieniądze na wspaniałe w stolicy budowle, 67,000 dzieci nie otrzymało elementarnego wykształcenia, jedynie dla tego, że brakło w mieście zabudowań szkolnych. Ten fakt wykryła komisya, której polecono wypracowanie projektu prawa zaprowadzającego wykształcenie elementarne w Paryżu. Pr. fakt Sekwany, p. Leon Say, pracuje obecnie nad zarządzeniem zlewu. Podług nowo złożonego projektu, suma przeznaczona na wykształcenie elementarne w stolicy, została na rok 1872 zdwojona; w tym roku wynosiła ona 553,345 franków. Dla tak wielkiego miasta jak Paryż suma ta nadzwyczajnie mała. Pokazuje się z tego, że rząd cesarski zadaniu swemu, postawienia Francji pod względem oświaty na czele narodów, nie czynił zadość, i że przeciwnie wszelkich sił dokładał, żeby tłumić rozwój umysłowy.

W wydanej przed kilku tygodniami książce hrabi Palikao, ostatniego ministra wojny za czasów cesarstwa, noszącej tytuł „24 dniowe ministerjum wojny“, znajduje się list nader ciekawy, który tu z żywym zajęciem czytano. List ten jest napisany przez jednego z generałów francuskich, który służył w korpusie marszałka MacMahon. Autor tego pisma mówi przed-wszystkiem o smutnym stanie intendencji i służby zaopatrującej wojsko w artykuły wojenne i żywność tak w armii jak w Strassburgu, od początku wojny. „Najpierwsza rzecz, jaką nam oświadczył dowódca karcaczkowy, powiada wspomniany generał, była, że trzeba amunicyą oszczę-

wać nie przedsięwziąć nie można, ale w mieście można i handel i rzemiosło i wspólność w jakim przedsięwzięciu z bardzo szczupłymi zasobami rozpocząć, bo kredyt przez stowarzyszenia solidarne jest łatwy dla szczerze pracujących. Otóż szlachta polska, której na wsi trudno się utrzymać, bez porównania i dla siebie lepiej by zrobiła, gdyby się garnęła do przemysłowych przedsięwzięć, lub do różnych urzędów i zatrudnień przystępnych dla Polaków, a tym pomnażała i wzmacniała zastęp średniego stanu, o którego stworzenie tak bardzo nam chodzi. Nie pociąga to koniecznie za sobą wymazania herbu, bo dzisiaj już przeszedł ten znak, aby pewne zatrudnienia szlacheckie przejęły. Niechby sobie przemysłowcy rodu szlacheckiego herb zatrzymali, pozwolmy mu nawet dziewięć pałek zamiast 5 w koronie, jeżeli go to bawi, — byle tylko pracował na swoje utrzymanie a nie pozostał proletaryszem szlacheckim. W ogóle na próżności ludzkie przez szpary patrzeć można, bo nie są znowu zbyt szkodliwe; ale co jest występkiem w obec narodu, to próżnia albo owo tryzwanie się gwałtem ziemi jak pijany płotu, kiedy kto nie ma ani funduszy ani znajomości potrzebnych do gospodarowania. Dla czegoż szlachcie k niecznie ziemię ma uprawiać? — ten przesąd raz ustać winien. Niechaj zamożni gospodarują sami lub przez radców i dobrych dzierżawców i niechaj siebie za arystokrację, za śmietanę lub kwiat narodu uważają, bo i to nikomu nie szkodzi, byle przy tym hojnym datkiem na sprawy narodowe, mecenasostwem sztuk pięknych, nauk i literatury zasłużył się starali także na to pierwsze miejsce, które sobie przypinają. Z malemi wyjątkami niestety nie poczynają się dotąd nasi wiecy panowie do tej powinności, powtarzam powinności, bo jeżeli noblesse oblige, to i fortuna wkłada obowiązek, bo fortuna jest darem bożym, którego nie mamy być nieograniczeni właścicielami ale szafarzami. Dotychczas dzieje się u nas tak, iż jedni i ci sami podejmują cały ciężar. Ofiarności nie jest też równa,

kiedy kto ujmować musi z własnych potrzeb, lub gdy daje z tego, co ma nad potrzeby. Obaczmy to na przykładzie. Jeżeli ten, co ma 2000 tal. czystego dochodu, 5 tal. na jaki cel publiczny daje, to daje wiele, bo przy życiu dzisiejszym wyższych stanów 2000 tal. jest sumą małą do przyzwoitego utrzymania; gdyby zaś ten, co ma 20,000 tal. czystego dochodu, dał tylko 50 tal., byłby wprawdzie stosunek arytmetyczny z poprzednim dawcą zachowywał, ale jednak można powiedzieć, że bardzo mało dał, bo 20,000 tal. nie są na utrzymanie potrzebne (ub. jeżeli kto nie jest marnotrawcą lub zbyt próżnym). Można przypuścić, że mimo okazałego i stanowisku odpowiedniego życia, odkłada się przy takich dochodach połowę czyli 10,000 albo choćby przynajmniej 5000 tal., które wprawdzie z wszelkim prawem do pomnożenia majątku użyte być mogą, — ale czyż nie jest moralnym obowiązkiem, żeby choć część tego superfluum (nadpotrzeby) na cele ogólne poświęcić? Można więc twierdzić że jeśli bogacz w obecnym przykładzie 50 tal. dał, to dał w porównaniu pierwszego bardzo mało i że ledwo dadek 500 tal. wyrównałby stosunki. Rozumie się, iż tu mowa o dobrowolnych datkach, nie zaś o przymusowym progresywnym podatku, który jest niesprawiedliwiością. Nikt nie ma prawa wymagać od bogacza, aby taką lub ową kwotę na sprawy publiczne poświęcał, bo to zupełnie od jego dobrej woli zależy, lecz się tylko nadmieniam, iż byłoby pięknie, gdyby zamożni panowie sami pamiętali o moralnym obowiązku, jaki dostatkowi na nich wkładać. Szacunek powszechny byłby nagrodą, a zawiści byłaby wrota zamknięcia.

Zestawmy teraz rezultaty, do których doszliśmy.

Szlachta, ma podług nas następujące zadanie polityczne w pracy dla przyszłości:

1. Staranie o podniesienie rolnictwa krajowego a to przez spólną i umiejętną pracę na własnym warsztacie.

2. Opiekę nad ludem rolniczym i wychowanie go na obywateli przejętych narodową myślą.

3. Szlachta zamożna powinna poczuwać się do moralnego obowiązku szafowania hojniej na rzecz publiczną z nadmiaru swych dochodów, aby tym sposobem zdjąć ciężar zbyt wielki, ponoszony dotąd przez mniej mających.

4. Ci ze szlachty, którym w gospodarstwie się nie powodzi z jakichkolwiek powodów, lub którzy własnej ziemi mieć nie mogą, powinni zająć się przemysłem (Oprócz tego naturalnie stan duchowny, różne urzędy jak np. w sądownictwie, przy poczcie, nauczycielstwo, doktorstwo i tyle jeszcze innych zawodów stoją otworem dla chcących pracować).

Mieszczaństwo zaś, którego brak w Polsce jest anomalią społeczną, musi koniecznie się stworzyć pod zagrożeniem wiecznej od cudzoziemców zależności. Stan nasz mieszczański, choć słaby, ma jednak w ogóle dosyć już sił w sobie, aby sam się dalej rozwijał, bo są jednostki wśród niego mogące przewodzić ogółowi, a chociaż ogół drobnych mieszczan po miasteczkach bardzo zaniedbany, zawsze jednak wyżę oświatą od chłopstwa stoi i wrażliwszy jest na dany impuls. Sam więc bez obcej pomocy powinien stan mieszczański się wyrabiać, bo taki tylko stan średni jest żywotny, który pracą i walką o byt dojdzie do oświaty i dobrobytu. Środkiem do celu, ogólnie mówiąc, jest stowarzyszenie się.

Działanie szlachty odpowiednio do jej wrodzonego charakteru jest zachowawczym, bo razem z władcami stoi na straży ojczystej ziemi, która jest najsilniejszą niewzruszoną bytu podstawą. Działanie mieszczaństwa, przedstawiającego postęp, jest też wkrótce postępowym, bo tu nie reformować, lecz nowe stosunki i formy społeczne stwarzać potrzeba, — a że od tego, czy ów stan średni się wyrobi, zależy cała nasza przyszłość, przeto też idea postępu — jak to w inny sposób w artykule „konserwatyzm i postęp“ okazaliśmy —

w ogóle przewodniczyć powinna naszym dążnościom i działaniom.

Po za temi specjalnymi zadaniami tych dwóch warstw społecznych jest oczywiście wiele jeszcze i najważniejszych potrzeb narodowych, które przecież już to wspólnymi siłami, już to przez specjalne narzędzia popierać trzeba, o czém tutaj nie miejsce rozprawić. — I tak religia poręczona jest stanowi duchownemu, niemniej jednak w ogóle całego narodu obrońców mieć musi; — i język, którym się specjalnie nauczyciele, uczeni, literaci, poeci, dziennikarze zajmują, niemniej w każdym obywatelu znaleźć winien czciciela i popieracza. Tak też obrona praw naszych postom na sejm powierzona przez wszystkich wspólnie p pieraną być winna. Otóż to są wszystkie zadania zachowawcze, dla których jednak bynajmniej osobnego, zachowawczego stronnictwa nie potrzeba, bo i postępowi od tych zadań, które za konieczne uważają, się uchylają. Gdy przecież, jak widzieliśmy, są też prace, które przez odpowiednie żywioły uskutecznione być mogą, tam samem więc nie ma co bolewać nad tēm, iż owego jednolitego, idealnego zastępu być nie może. — Odrzućmy tylko skrajne stronnictwa wsteczników i rewolucjonistów, których do żadnego działania politycznego przypuścić się nie powinno, i zakresmy każdemu żywiołowi stosowne zadanie. Przy takim podziale pracy wszyscy równolegle pracować będą bez zawadzenia sobie, bez zawiści i znajdziemy się wszyscy razem na drodze postępu mimo różnorodnych przekonań osobistych.

— * Rodak nasz **Oksza** wydał w Konstantynopolu w języku francuskim tom I dzieła pod tytułem: *Histoire de l'empire ottoman depuis sa fondation jusqu'à la prise de Constantinople*. Sprawozdanie z dzieła tego podamy wkrótce.

